

# ZIEMIA RZESZOWSKA i JAROSŁAWSKA

czasopismo narodowe.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie . 400 000 Mk  
W Ameryce rocznie . 2 dolary

Cena numeru 100.000 Mk.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego:

Na pierwszej stronie . . . Mk 24000  
W tekście . . . . . " 16000  
Nadesłane . . . . . " 14000  
Ogłoszenia . . . . . " 10000

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inzeratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Skarbowa 3. — Konto czekowe w P. K. O Nr. 142.472.

**TREŚĆ:** Na dobre. — Przegląd polityczny. — Memento dla pana Pluty. — Dostawy wojskowe. — Rola naszej inteligencji. — Z wieczoru kołęd.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską i Jarosławską“

## NA DOBIE.

Przyroda w swych objawach łaskawa jest dla jednych, miła, przyjemna, a groźna, dokuczliwa dla drugich. Robotnik, zmuszony podczas największego upału pracować pod żarem słońca, narzeka na żnój, na gorąco, podczas gdy równocześnie rozkoszujemy się chłodem liści zwisających z konarów drzew ogrodu, lub też w cieniach lasu tem milej odczuwamy błogość chłodu. Tak samo dzieje się i podczas zimy. Niski stopień barometryczny to tylko wykładnik możliwości dostosowania środków i warunków życiowych do groźb zimna i jego objawów. I tutaj robotnik w cieniej bluzce, śnieg odmiatający, chucha w ręce, kłnie w siarczyste, bo ostre igielki mrozu szczypią twarz, całe ciało. — Dziecko w podartych bucikach, bez pończoch, biegnie przedko do szkoły, a skurczona, posiniąta twarz wskazuje na niedostatnie okrycie — radeby zapomnieć o tej niemłej podniecie, która każe nożeta wysoko i szybko podnosić, aby je rozgrzać w klasie, może również chłodnej, ale i tak rozkosznej w stosunku do zimna w domu panującego. W kącie pokoiku, czy przy zimnej kuchni siedzi rodzina, chucha w ręce, okrywa się, tuli do siebie, wrogo patrząc na zamrożone szyby, a z wyrzutem na dobrodzieja swego — piec, który może nawet i ślicznie śni białością kaffli, lecz na pobożne życzenia wszystkich nie odpowiada, nie przemieni próżno stojącej paki na pełną z węglami, nie zahaczy, nie rozleje ciepła, jakie do życia, istnienia, szczęścia tak potrzebne!

Siarczysty mróz..... zawalna zima..... Boże, czy przetrzymam..... Lecą takie słowa na cudną biel śniegu, która okrywając płatkami ziemię, rodzicielkę, z żalem spogląda na narzekających i zdaje się mówi: cożem winna, jeżeli przy swym układzie społecznym i ekonomicznym tak ładnieście się urządzili, żem jednym nielitościwą, groźną i bolesną, a drugim nie dam rady przez grube, napchane kieszenie, ciepły kożuch, dobrze opalone mury mieszkań, syty żołądek, zadowolenie życia.

Dni ostatnie przyniosły nam niebawale panowanie śniegów i mrozu. Opustoszały ulice, zmniejszył się ruch i tylko zamrożone okna mówią o cichych tragediach, jakie tam w pokojach, suterynach, stancjach, poddaszach się

dzieją, gdy opał skąpiutko może być wydzielany, gdy piec napół rozwalony mało ogrzeje, a noc z kryształami lodu na ścianach otuli swą nieznośną długością rodzinę, która bez ciepłego okrycia trzęsąc się, kaszając, w chłodzie i głodzie czeka ranka poto, aby się przekonać, że mróz nie zelżał, że znowu nadchodzi całodzienne borykanie się z zimnem, głodem, trudnością wyżycia, niemożnością przetrzymania zimy.

W składach drzewa postaci nędzne, trzęsące się, brną po śniegu, czekają na swą kolej, patrzą wytężonym okiem na jęczyczek wagi, gdzie leży mała wiązanecka drzewa, biorą ją na ręce i jako drogocenny ciężar niosą na jedno podpalenie pod kuchnią.

Aljakby macki potwora, który czekał tylko sposobności, aby wypełzną na światło dzienne, wysuwa się orgja drożyzny, rozgrzeszając się teraz w czasie zawiei śnieżnych i mrozów frazesem trudności dowozu lub podobnym, pełnym hipokryzji wykrętem, aby ofiary znękanne, osłabłe już i tak walką z przyrodą, tem łatwiej pokonać, a potem śmiać się pełną kieszenią i zadowoloną miną z tymi, którzy, czy na podbijaniu cen, czy na pasku, ukryciu towaru, czy w inny również niegodziwy sposób jeszcze większe niż zwykle miliony zrobili, dziękując w duchu atmosferze, że się tak srogo, a dla nich tak ładnie spisała.

Ma się wrażenie, że mrozy i śniegi wygubiły wszystkie bydłeta i trzodę chlewną. Jatki, sklepy masarskie opustoszały, mięsa ani tłuszczu dostać nie można, biegają ludziska, wypytuja się wzajemnie, kiwają głowami, pomstują, dziwią się i niedowierzają. We Lwowie również lady sklepów były puste, a — jak dzienniki donoszą — policja wkroczyła do jednej pracowni właśnie w chwili, gdy cichaczem do kuchni wprowadzono na zabicie dwa woły, a w 12 beczkach były zapasy już na Wielkanoc szynki i słoniny. W innym miejscu zobaczono 3 zabite świnię, zapasy rolady i smakołyków dla pierwszorzędných restauracji, a sklep w tym samym czasie wykazywał towar, dobry na wyżywienie psów nie ludzi.

Z uznaniem podnieść należy założenie przez Magistrat taniej kuchni, której administracja spoczywa w rękach

dyrektora p. Andresa. A ten, kto widział rzesze cisnące się do strawy gorącej, kto przypatrzył się twarzom, głodem i zimnem napiętnowanym, ten przy wesoło trzaskającym ogniu, w ciepłe mieszkania, we futrze dobrze go grzejącem niech pomyśli o tych, których nie stać na strawę ciepłą i na opał i wesprze ich ofiarą pieniężną, przyczyni się do rozszerzenia taniej kuchni, więc zasłuży na wdzięczność.

R. K.

## Przegląd polityczny.

### My a Czesi.

Gabinety pracują, ale na zewnątrz dostaje się mało. Wyjątek stanowi nota bene Benesz. Radzi nieradzi, musimy się zajmować tym człowiekiem, który dosłownie bez wytchnienia pracuje dla dobra swojego narodu. A że to naród skrzętny, oszczędny, wytrwały i niesłychanie patrijotyczny, wzór z niego i z jego ministrów brać powinniśmy. Nawet cieszyłibyśmy się, że takiego mamy sąsiada i „pobratymca“, gdyby nie fakt, że to wróg nasz zdeklarowany. Należy mieć uznanie dla jego zalet, ale niech Bóg broni mu wierzyć. Okpi i wyszydzi naiwnego. Należy się mieć przed nim ciągle jako nieprzyjacielem na baczności.

Czechy są krajem małym, a narodowościowo zplekciem. To, czego im brakuje, chce Benesz uzupełnić podróżkami i wszędobylstwem. Dziś więc jest w Belgradzie, a za kilka dni już telegrafują Czechy na cały świat, że ich minister był w Rzymie, potem w Paryżu i Londynie. Tu robił sojusze, tam godził Francuza z Anglikiem, a nawet Niemcem, chce nawet cały świat pogodzić z sowietami.

Zagranicą wytwarza się w ten sposób już legenda, że Czechy, to jakieś najpotężniejsze państwo w środkowej Europie, a granice jego sięgają tak dalego, jak daleko Benesz jeździ, a więc od morza do morza.

Benesz robi wrażenie żaby, nadstawiającej nogę, gdy konie kują. Wnet się to skończy koniecznie. Oto już w Belgradzie połapano się, że jemu nie chodzi o małą Ententę, ale o połączenie Czech z Rosją kosztem Polski, a to się Rumunom nie uśmiecha. A gdy Jugosławia niemal pod jego nosem, bo prawie równocześnie, nie pytając oczywiście Czechów, weszła w porozumienie z Włochami, to mamy dowód, jak się na nich poznali jedni, a jak ignorują drudzy, i to najbliżsi ich sojusznicy. Nieszczera, intrygancka polika Czechów wyłażała na wierzch i oto już grozi rozpadnięciem się mała Ententa, największe bez wątpienia Beneszowe dzieło.

Doznawszy gruntownej klapy w Belgradzie, pojechał Benesz najbliższym pociągiem do Londynu, aby Anglikom wytłumaczyć, żeby sobie nic nie robili z tego, że zawarł sojusz z Francuzami, bo on i Francuzów zdradzi, gdy mu to będzie dogodnie. Ale Francuzi to ostrożni i doświadczeni naród, więc go tam dobrze pilnować będą. Tymczasem Anglicy przyjęli go artykułem, że czeskie państwo to domek z kart, który przy najłżejszem uderzeniu z którejkolwiek strony w gruzy się rozleci. I to jest najszczerza prawda. My o tem wiemy najlepiej. Wystarczy, aby Rumunja spostrzegła niebezpieczeństwo, jakim jej grozi rusofińska polityka Czechów, — a dni małej Ententy, asekurującej ją od Węgier i mniejszości narodowych, a tem samem i dni państwa czeskiego, są policzone.

### Z KRAJU.

#### Naprawa Skarbu.

Robota, której obecnie w Warszawie się dokonuje, jest najważniejszą i tą, która powinna być pierwszą od chwili powstania Polski. Ale lepiej późno niż nigdy. Całe szczęście, że Sejm nie urzęduje, inaczej to zbiorowisko ludzi z przypadku gotowe popsuć znowu wszystko. Bo humory naszych suwerenników zmienne, a w czasce mózgu odrobina.

Sciąga się więc podatki, projektuje nowe, zakłada bank emisyjny. Oby to wszystko przyniosło sanację pie-

niądza naszego. Ponieważ zaś dobrą radą nigdy gardzić nie należy, więc i my służymy p. Ministrowi Skarbu kilkoma uwagami:

Do handlu wystarczy kilka sklepów, a najwyżej kilkanaście i dzieje się to z największą szkodą dla społeczeństwa, jeżeli np. w samym Rzeszowie jest około 700 sklepów bławatnych. Proponujemy więc, aby komu nie chce się pracować i wolałby cały dzień siedzieć w sklepie, niech się wykaże potrzebnym kapitałem oraz kwalifikacjami fachowymi i moralnymi. Dopiero wówczas i w miarę potrzeby możnaby indywidualnie nadawać koncesje na prowadzenie handlu za stosowną opłatą i na określony przeciąg czasu, poczem za ponowną opłatą przedłużenie koncesji byłoby dopuszczalne. Uchroniłbyśmy w ten sposób państwo od plag, zwanej proletariatem kupieckim. Skarb państwa zyskałby piękny dochód, zyskałaby etyka kupiecka, a tysiące bezczynnych dziś, z pasożytnictwa żyjących rąk, wzięłoby się do innej produktywnej pracy. Na czas przejściowy, aby ludzi nie rujnować, możnaby ze sklepami zrobić jak z szynkami. Dać narazie wszystkim istniejącym koncesje, ale czasowe, za wysoką opłatą, skontyngentować je i związać stopniowo, aż do przepisanej zdrowej miary.

Powtóre niechże p. Minister Skarbu skończy i to co żywo ze sprawą mieszkaniową, a będzie miał obfite i wypróbowane, łatwe źródło dochodu. Niech nie toleruje tego aby jeden płacił za cztery pokoje pięćdziesiąt tysięcy marek, a inny za dwa pokoje pięćdziesiąt milionów. W jednym wypadku korzysta lokator, w drugim gospodarz, a Skarb w żadnym. Niechże p. Minister nie czeka na komisję sejmową, bo ona tego nigdy nie skończy i niech sam na mocy pełnomocnictwa ureguluje rzecz w ten sposób: kto zajmuje jeden lub dwa pokoje z kuchnią, niech płaci 100%, kto chce mieszkać w trzech pokojach z kuchnią, niech płaci 200%, a kto chce mieć cztery 300%, kto zaś chce mieszkać jak paskarz lub hrabia i zajmować pięć lub więcej pokoi, niech płaci 500% czynszu przedwojennego.

Zaraz się opróżni masa ubikacji i robi się w Polsce przestrono, zniknie wiele tragedji, Skarb Państwa odrazu pokryje deficyty.

Lokale sklepowe małe niech płacą 200%, większe 300%, a kilkopokojowe 500% czynszu przedwojennego. Czynsz ten będzie oczywiście wzrastał stopniowo aż do przedwojennej wysokości automatycznie — co kwartał lub co pół roku.

### P. S. L.

Piastowcy liżą sobie boki po klęsce, poniesionej sesją Dąbskiego i Plutobryla. My to nazwiemy nie klęską, lecz sanacją, jeżeli stronnictwo przefiltruje się i wyczyści z mętnych elementów. A było ich w stronnictwie wiele, a raczej za wiele. Kto nie umiał, a chciał znaczyć, kto miał mało, a chciał mieć dużo, kto chciał drugich przeskoczyć w awansie, a był dość bezczelnym, ten z wielkim hałasem głosił się jako ludowiec. Rosło stronnictwo szybko, bo brało bez „sziffskarty“ na swój okręt każdego, kto się zgłaszał. Był to balast, groźący zatopieniem. I leż to namnożyło się różnych dygnitarzy, małych dyktatorów, z których każdy czuł się „małym Witosem“; a gdy mówił, to zawsze w liczbie mnogiej: my lud, my chłopci, nasze stronnictwo itp. W sam czas pozbyło się tego nieco stronnictwo, i wyszło mu to, zdaje się, na dobre, bo oto słyszymy, że elementy lepsze, narodowe, biorą w niem górę. Ostatnia sesja klubu P. S. L. tego dowodem.

### P. P. P.

Wykryto tajne Pogotowie Patriotów Polskich czyli tzw. P. P. P., a członków pozamykano. Jabym ich także zamknął, ale nie za należenie do towarzystwa, lecz zato, że tajnie robili to, co czynić się powinno głośno i jawnie. Każdy bowiem Polak powinien należeć do patrijotycznego pogotowia, tj. być gotowym każdej chwili do obrony tego, co Polakowi jest drogiem. Ale poco spiski? Co jest złe, otwarcie je trzeba nazwać i dążyć jawnie do usunięcia, i to wszyscy dobrze myślący, a nie zakonspirowana gartska-

## Panie pośle Pluto!...

W dniu 26 bm. w sobotę, w małej sali „Sokoła“, odbyło się zgromadzenie delegatów stronnictwa Piasta z okręgu rzeszowskiego, na które prócz posłów Potoczka Kosydarskiego i Brodackiego przybył także znany ze swej secesji z „Piasta“, poseł okręgu tutejszego, p. Pluta. Otoczony sztabem swych wiernych, którym usiłuje wpoić zasady „Wyzwolenia“, udowodnić, że „dobro sprawy chłopskiej“ nakazuje mu po warcholsku postępować, przekonał się na tem zgromadzeniu, że zdrowy chłopski rozum zdoła odróżnić ziarno dobre od plewy i zdać sobie jasno sprawę z sytuacji obecnej

Tam najpierw w tej małej sali uchwalono mu to, naco zasłużył, a więc konieczność złożenia mandatu poselskiego z tutejszego okręgu. Dla zwolenników p. Pluty sala ta wydawała się widać za małą do załatwienia obrachunków partyjnych i sądzili, że na szerszem forum zdoła p. poseł usprawiedliwić swoje postępowanie, oczyścić się z zarzutu wystąpienia wraz z 14-tu posłami ze swego klubu, podać motywy, jakie zaprowadziły go gdzie?... — aż do Wyzwolenia! Więc na gwałt wynajęto wielką salę, na gwałt zapraszano tam wszystkich obecnych, wyrażając nawet obawę, że posłowie z klubu Piasta-prawicy i ich mężowie zaufania nie zechcą pójść na salę.

Tutaj przy przepelnionem audytorjum, w skład którego wchodziło włościństwo z dalekich nawet stron, wygłosił p. Pluta dłuższe przemówienie, którego treść obracała się w wychwalaniu Wyzwolenia, w usprawiedliwianiu swego czynu. Dano mu dokończyć mimo, że głosy, jak „Judasza, przechrzta“ aż nadto charakteryzowały nastrój panujący na sali.

Następni mowcy z klubu Piasta-prawicy z posłem Brodackim na końcu, — którego rzeczową, piękną przemowę podnieść należy — tak wyświelili sprawę, że najgorętsi nawet zwolennicy p. Pluty coraz skromniej się zachowywali, i coraz więcej topniała ich garstka! Bo mówiono o znanej aferze drzewnej przyjaciela posła p. Pawłowskiego, który miałby dziennie 3 miljarde dochodu, przytoczył poseł Brodacki tę znaną smutną historję, gdzie to drugi przyjaciel p. Pluty, poseł Putek, głosował za niewydawaniem sądom posła ukraińskiego Łuckiewicza, który organizował napady bandyckie na kresach, otaczał opieką morderców i podpalaczy mienia chłopskiego. Zebrani dowiedzieli się o owej osławionej odezwie bolszewickiej do Wyzwolenia, pochwalającej strzelanie do ułanów w dniu 6 go listopada w Krakowie i radzącej chłopom i robotnikom mordować burżujów.

Teraz, gdy ósemka złączyła się z Piastem, gdy zaczęto dążyć wspólnemi siłami do naprawy skarbu, gdy nowa ustawa rolna lepszą się okazała od dawniejszej, więcej zadowalającą szerokie masy, gdy sprawiedliwie rozłożono podatek dochodowy, stworzono nowe źródła skarbowe, gdy nieufne dotąd oczy zagranicy zaczęły inaczej spoglądać na złączenie się dwóch potężnych stronnictw, a cały naród odetchnął i považał bez różnicy stanów i zapatrywać Witosa i jego politykę, — to wtedy p. poseł Pluta wraz z takim Pawłowskim nie ma nic innego do roboty, jak wymierzyć ohydny cios w solidność klubową, narazić państwo na nieobliczone szkody, zawieść zaufanie wyborców, a ucieszyć naszych wrogów.

Panie pośle Pluto! Zebrani zrozumieli to wszystko, wysnuli sobie dalszy obraz, dośpiewali w duszy tak jasno i tak dokładnie, że kiedy ty wyszedłeś potem na trybunę i głos chciałeś zabrać, to tumult taki wtedy się zrobił, że ciągle okrzyki nie pozwoliły ci słowa przemówić, choć uspokajałeś, prosiłeś! Tu nie było żadnej zorganizowanej klikki, jak twierdzili twoi topniejący zwolennicy, tu nikt nie przyszedł, aby przeskadzać lub wiece rozbić, ale przez umysły zacne zebranych włościów przeleciała świadomość, że złą i zbrodniczą jest rzeczą w chwilach tak ciężkich

dla państwa bez żadnego powodu rozbić większość sejmową, wzmacniać wrogów państwa, a przytem zasłaniać się tak źle tutaj pojętą ideą dobra chłopskiego!

Więc zorganizowany cały klub Piasta z Witosem na czele złączony z 8-ką na mocy umowy i wzajemnych ustępstw nie dbał o dobro swych wyborców, nie starał się o nich, aż potrzeba było „prawdziwych 14 obrońców ludu“, ale zarazem „prawdziwych 14 wrogów tegoż ludu“, aby pod objęciami Wyzwolenia okazać, jak się pojmuje miłość Ojczyzny, jak się stoi przy sztandarze narodowo-chłopskim i... jak się występnie przez rozbięcie solidarności dobro kraju i ludu rozumie?!

Panie pośle Pluto — czas jest do opamiętania, do wrócenia na właściwą drogę! Przyłóż ucho do serca twej Matki-Polski, jak się ono krwawi i boleje nad warcholstwem swych synów, wybrańców narodu.

Poco to zrobisz?! Poważany dotąd i ceniony, zdziarasz ze siebie te szaty i sądzisz, że w nowych, na których zaciąży klątwa i zawiśnie pogarda dla czynu, będzie ci do twarzy? — łudzić będziesz siebie i tych, o których myślisz, że są tak naiwni, aby wierzyli słowom, nie odwracali się od złego przykładu?

Złą obrałeś drogę, panie pośle Pluto!

## Dostawy wojskowe.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Gospodarz“ w Rzeszowie objęła na rok administracyjny 1923/24 dostawy wojskowe w drodze arendacji, siana, słomy i ziemniaków na garnizony: Rzeszów, Dębica i Łańcut. Młody handel polski pierwsze stawia kroki w tej nowej dla siebie dziedzinie i wytrzymuje próbę ogniową, na jaką wystawiają go rozmaite zainteresowane dotychczas w nim czynniki, wrogo dla tej akcji handlowej usposobione. Chwilowe trudności zostały szczęśliwie przezwyciężone i dzięki obywatelskiemu stanowisku, jakie zajęły w stosunku do poczynań Spółdzielni „Gospodarz“ miarodajne władze wojskowe, dziś można z zupełną pewnością stwierdzić, że wspomniany dział handlu hurtownego sianem, słomą i ziemniakami zostanie poprowadzony przez Spółdzielnię „Gospodarz“.

Wysiłek Spółdzielni objęcia i uruchomienia handlu temi ziemioplodami nie jest przeciętnej miary ze względu na trudności techniczne wykonania tego rodzaju przedsięwzięć, jak i ze względu na jego znaczenie społeczne i ekonomiczne.

Omówienie technicznego wykonania tego handlu przekraczałoby ramy niniejszego artykułu. Znaczenie społeczne i ekonomiczne dostaw wojskowych uwydatni się w dobie dzisiejszej bezrobocia i braku źródeł zarobkowania przy równoczesnem demobilizowaniu i zwalnianiu oficerów i urzędników wojskowych, jako jeden ze środków, mogących zaradzić palącej potrzebie zapobieżenia nędzy zwolnionych. Prawie wszystkich żywiła dotychczas armja, dziś pozostają bez środków do życia.

Rząd i społeczeństwo stoją bezsilni wobec tego zjawiska powojennego i wskazaniem jest, aby inicjatywa prywatna przy poparciu miarodajnych czynników wojskowych temu złu zaradziła, a z łatwością możnaby ulżyć doli zdemobilizowanych i zwolnionych. Armja pośrednio przy dostawach wojskowych może dać możność zarobkowania znacznej ilości zdemobilizowanych, czy to w charakterze dostawców czy też u dostawców w charakterze agentów handlowych, księgowych itd. Spółdzielnia „Gospodarz“ daje przykład tej samopomocy społecznej. Kilku zwolnionych z wojska, zdanych na łaskę losu, znalazło dziś przy dostawach wojskowych w tej Spółdzielni możność zarobkowania.

Przykładem świeci „Spółka zdemobilizowanych oficerów“ w Jarosławiu, która objęła dostawy siana, słomy itd. dla Garnizonu Jarosławskiego i tym sposobem zapewniła

możność uczciwego zarobkowania spółnikom i innym zdemobilizowanym. Przykłady powyższe wskazują możliwość rozwiązania omawianego problemu, o ile tylko inicjatywa prywatna znajdzie dostateczne poparcie i zrozumienie u miarodajnych czynników wojskowych.

Myśl ta znalazła szczególnych orędowników wśród korpusu oficerskiego O. K. Przemyśl, zwłaszcza w rejonie Jarosławskim.

Zorganizowanie dostaw wojskowych ze względu na tak ważny cel społeczny, jakim jest zapewnienie możliwości zarobkowania zwolnionym z armii, powinny ująć w swe ręce kooperatywy, rozporządzające zawodowym kierownictwem handlowym, a zasilane funduszami społecznymi lub prywatnymi.

Należy żywić nadzieję, że rolnicy rzeszowscy i jarosławscy popierać będą nadal, jak dotychczas, akcję dostaw wojskowych w uwzględnieniu tak pojętej samopomocy społecznej i jako krok naprzód do unarodowienia handlu.

Dr. J. St.

## NADEŚLANE.

Zarząd Rzeszowskiego Koła T. S. L. uprasza P. T. Członków tutejszego Koła, którzy posiadają błoćki na zbieranie wkładek członków, by raczyli błoćki te zwrócić Koła w lokalu Biblioteki Koła w budynku „Sokoła” w godzinach od 5 do 7 wieczór o ile możliwości w jak najkrótszym czasie ze względu na mające odbyć się w dniu 15 lutego br. Walne zgromadzenie członków Koła i sprawozdanie z zamknięcia rachunków za rok 1923.

Rzeszów, 28 stycznia 1924.

Sekretarz

Antoni Żuliński

Prezes

Jan Rąb

EMERYT. ST. SĘDZIA SĄDU OKRĘG.

Dr. Zygmunt Tałasiewicz

jako adwokat

BYŁY PROKURATOR SĄDU OKRĘG.

Dr. Walerjan Reiss

jako obrońca w sprawach karnych

otworzyli i prowadzą kancelarię w Rzeszowie

1-3 ul. Śreniawitów 4 (obok sądu). 19

Dr. Teofil Nieć.

8)

## Rola naszej inteligencji.

Dla Niemiec Polska jest złem koniecznym, którą jeśli nie usunąć, to do rzędu swych wasalów zawsze będą się starały zepchnąć. Polska silna niszczy ich sny o powtórnym zagrabieniu Wielkopolski, którą za swą własność uważają, uniemożliwia odwet na Francji, a wreszcie stoi na drodze do podania ręki Rosji i wykorzystania jej jako sojuszniczki. Zresztą stare przysłowie, „że jak świat światem, nigdy Niemiec Polakowi nie będzie bratem” charakteryzuje tę plemienną nienawiść germańską do Słowian, która zawsze dążyć będzie do zniszczenia nas.

Wpływ i niebezpieczeństwo załewu żydowskiego. Na ten temat tyle pisano w „Ziemi”, tyle mówiono na zebraniach i wieczach wogóle, a rozwojowych w szczególności, że w umyśle każdego inteligentnego człowieka musiała powstać świadomość grozy tego największego niebezpieczeństwa, jakie nie tylko państwowości naszej zagraża, ale duszy każdego obywatela. Gdyby społeczeństwo polskie zrozumiało ducha Talmudu, który każdego nieżyda uważa za goja, a więc istotę poślednią, którą wyzyskać, zgniebić i zniszczyć należy — gdyby społeczeństwo zrozumiało, że żydostwo na naszej ziemi, a więc na nas, chce swoje pań-

## Kronika rzeszowska.

W poprzednim numerze „Ziemi” ukazał się list p. dr. Spiry do p. Kuligowskiej, pełen pogródźek. List ten stanowi doskonałą próbę walki żydów z nami, której bronią jest terror, na szczęście niekrwawy, posługiwanie się faktami wziętymi z powietrza, rozdęcie bani strachu do niemożliwości i robienie tzw. burzy w szklance. (Żydzi zwyczajnie widzą wojnę w kino). Ten numer „Ziemi” wraz z owym rewelacyjnym listem został doszczętnie wykupiony, a nawet w lokalach publicznych powycinano ów nieszczęsny dokument z numerów „Ziemi”.

Z Towarzystwa Kasynowego. Dnia 26 bm. odbyło się w Tow. Kasynowym w Rzeszowie Walne Zgromadzenie, na którym uchwalono podwyższyć wkładki miesięcznie do wys. 1/2 złp., dla emerytów 25 groszy. Na temże zgromadzeniu dokonano wyboru I wiceprezesa, którym wybrano p. ppułk. Boyena, dowódcę 20 p. ułanów w Rzeszowie. Nadto dokonano wyboru 3 zastępców wydziałowych w osobach Dr. Dziubka, Dr. Syrowego i kap. Peszkowskiego z 22 pap.

Zabawę taneczną z kotyjljonem urządza Korpus Podoficerów zawodowych garnizonu Rzeszów w sobotę dnia 2 lutego 1924 w salach Kasyna miejskiego w Rzeszowie.

Maskarada Klubu Sport. „Resovia” w dniu 16/2 1924 zapowiada się wspaniale. Zgłoszono liczne zamówienia na bilety z prowincji. Firma A. Bakonyi ul. 3 Maja podjęła się dostawy masek. Wysyłka zaproszeń nastąpi w tym tygodniu. Ze względu, że od kilku lat podobnej zabawy w Rzeszowie nie było — będzie zatem to oryginalna atrakcja tegorocznego karnawału. Dwa zespoły muzyczne dopełnią świetności tej maskarady.

Opłatek, połączony ze śpiewem i tańcami, urządza w sobotę dnia 2 lutego 1924 Chór Kolejowy „Echo” w Rzeszowie w sali Tow. „Gwiazda”.

Mindowe, król litewski — dramat J. Słowackiego, odegrają uczniowie II. gimnazjum dnia 9 lutego br. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Usiłowane samobójstwo. Wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić się życia uczeń gim. M. żyd, w lasku nad Wisłokiem. Desperatowi zoperowano policzek, kulę wyjęto i zdaje się będzie miał jeszcze długo sposobność rozważać, że większa sztuka żyć niż umrzeć, zwłaszcza w chłopięcym

stwo założyć, a do tego celu tylko przez zniszczenie nas dojść może: w interesie samozachowawczym musiałyby wszelkimi stojącymi mu do dyspozycji środkami tego wroga zwalczać i walkę prowadzić ciągle, bez wytchnienia, aż do skutku.

Oni trują ducha narodu, a gdy duch narodu zatruty, naród ostać się nie może. Walka z nimi jest dzisiaj trudniejsza, aniżeli kiedyindziej, dla żydostwa teren podatniejszy, aniżeli w pierw. Jak na chorym organizmie najłatwiej wszelkie bakterje i zarazki się przyjmują i rozmnażają i ten organizm coraz więcej podkopują i niszczą, tak żydostwo dzisiaj coraz więcej się rozmnaża, coraz więcej potężnieje i nas niszczy, bo organizm nasz jest chory. Pozbyć się żydów można, gdy organizm własny uzdrowimy i wzmocnimy. Promień niebezpieczeństwa żydowskiego przenika dzisiaj już w coraz szersze warstwy społeczeństwa polskiego, i mamy nadzieję, że rozświecili on umysły wszystkich obywateli, lecz im prędzej, tem lepiej dla nas. Nie nawołuję do antysemityzmu, bo on jest przeciwny duszy naszej chrześcijańskiej i niewiedomo, gdzie i jakby się wyładował, ale nawołuję do obrony dóbr materialnych i duchowych własnych, do dążenia, abyśmy my byli panami i gospodarzami na własnych swoich śmieciach, których nie oni, ale my sami polską krwią i polską duszą broniliśmy w czasie przedrozbiorowym, teraz w wielkiej wojnie i po wskrzeszeniu Ojczyzny.

wieku. Powód bliżej nieznanym, ale, jak wersje niosą, dość banalny.

**Sztandar młodzieży I. gimnazjum** wykończyła zaszczytnie znana „Wytwórnia szat kościelnych“ w Rzeszowie. Piękny ten znak przynależności młodzieży do wyznawanych zasad filareckich wystawiono na widok publiczny w oknie wystawowym Składnicy K. R. w Rzeszowie. Poświęcenie tego sztandaru nastąpi w ciągu II. półrocza.

**Echa sztrajku z listopada 1923. r.** Onegdaj odbyła się rozprawa w Sądzie wojskowym w Rzeszowie przeciw maszynistom kolejowym Pelcowi, Drzałowi i Żernickiemu, którzy powołani w październiku zr. do ćwiczeń wojskowych, nie stawili się do służby. Sąd po 2 dniowej rozprawie zasądził obwinionych na karę więzienia, a w szczególności Pelca na 10 dni, Żernickiego na 7 dni i Drzala na 3 dni. Może ta ojcowska kara będzie na przyszłość przestroga dla skazanych i towarzyszy, że Państwa nie można bezkarnie sabotować.

**Ofiary na kościół Poreformacki.** Od 1. XII 1923. wpłynęły na odbudowę kościoła Poref. nast. ofiary w markach: Sierżant 17 pp. p. Jan Beres z okazji ślubu 300.000, p. Murkociński 500.000, p. pułkownik Oziewicz 1.000.000, p. St. Urban 1.500.000, p. J. Toms 1.500.000, p. M. Gottman 2.000.000, p. Uzarski 2.000.000, p. R. Donth 1.500.000, p. Angerman 1.000.000, p. Marja Szklanna 1.000.000, p. W. Jasiewicz 1.000.000, p. Fr. Czechnicki 1.000.000, p. Ant. Czechnicki 1.000.000, p. Jan Czechnicki 1.050.000. Ze składek kościelnych 6.481.000. Ofiarodawcom „Bóg zapłać!“

Ks. Franciszek Kisiel  
kapelan garnizonu

## TEATR.

### Wieczór kolęd.

Wprawdzie w naszym mieście dość często goszczą różne mniej lub więcej artystyczne zespoły dramatyczne, jednak produkcje naszej młodzieży szkolnej na ogół przewyższają wartością i opracowaniem podjętego zadania o wiele to, co do Rzeszowa wpłynęło na scenę z dobrej woli przejezdnych teatrów. Zasługą to bezsprzecznie wychowawców profesorów, którzy nie szczędzą trudu nie dla popisu, ile dla rozbudzenia zamiłowania do sztuki a odwracania choć na chwilę umysłów od codziennej płytkości. Muzyki trochę za mało słyszymy.

Z tem większym zadowoleniem powitaliśmy ten trudny eksperyment, jakiego podjęli się pp. prof. Birnbach i Łaszewski, zaprodukowania, jak wygląda w muzyce polska kolęda. Zadanie nie łatwe, jeśli się zważy, że dla nieobeznanych bliżej z muzyką temat sam może się wydać za mało godny produkcji artystycznej — wszak wszyscy znamy kolędy aż nadto.

A jednak umiejętny dobór programu, rozłożenie treści na chóry męskie, mieszane i orkiestrę dały całość wykraczającą daleko poza ramy usiłowań młodzieży szkolnej. Opracowanie staranne tak bardzo przebijało przez melodię, że ucho z konieczności wnikać musiało w najdrobniejszy szczegół, odszukać każdy motyw pieśni, każde nawet niedociągnięcie — to właśnie dowód, że całość warta nie wzmianki, ale szczerego uznania i podziwu dla wykonawców i dyrygentów. Główną częścią koncertu było „Narodzenie Chrystusa“ Mendelsohna. Mogłyby obok niej tworzyć podstawę „Preludja kolędowe“, gdyby zespół orkiestralny był pełniejszy i liczniejszy, a przynajmniej nie gubił się w tej tekturowej klatce, jaką jest tzw. scena w „Sokole“. Chór mieszany, bardzo udatny, odpowiadał wymaganiom, a rzecz to wcale nie łatwa opanować w tak popularnych melodjach kolędowych przeróżne upiększenia kompozytorskie, w tonacjach i harmonizacji często odmienne od powszechnie znanych.

Może chór męski powinien być potężniejszy i bardziej ześpiewany, ale nie można zapominać, że to nie wy-

brani śpiewacy, ale młodzież. Tenor i baryton usiłowały sprowadzić dość szczęśliwie całość na poziom artystyczny. Obydwa te głosy warte lepszej pielęgnacji i szkolenia.

W każdym razie pokazuje się, że jest wreszcie w Rzeszowie bajeczny materiał śpiewacki i muzyczny, byle w sobie umiał obudzić to głębokie przeświadczenie, że muzyka, to rzecz wprost śliczna, lepsza niż foxtroty i la Jawy, a kierownikom ma doskonałych, przejętych tem umiłowaniem muzyki i pracowitych do podziwu. Im w pierwszym rzędzie należy się pomieścić w tych nieudatnych słowach podziękowanie za stworzenie tak pięknego wieczoru i zachęta, aby temi siłami spróbowano łatwiejszej operetki lub opery.

Wieczór kolęd winien być powtórzony, bo dopiero teraz ogół dowiedział się, o co w tym wieczorze szło inicjatorom i zapewne wielu jeszcze będzie takich, co drugi raz pospieszą, aby posłuchać tych miłych głosików.

Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że publiczność szczerze zajęła salę, a nawet musiano wbrew zamiarowi otworzyć i galerję (czasami za głośną!) Sala była ogrzana dostatecznie, szatnie dla śpiewaków przerażająco zimne, co już jest starym grzechem gmachu „Sokoła“, który do dziś dnia nie może zdecydować się ani na adaptację sceny i szatni, ani na odnowę kulis ani nawet na połatanie i zaszranowanie cennej kotary scenicznej, choć gęsto przysypanej pyłem. A przecież, jeżeli jeszcze nasz „Sokół“ jaką rolę dobrze spełnia, to w pierwszym rzędzie oddając od czasu do czasu salę na schronienie sztuce, choćby tej naszej prowincjonalnej.

**Teatr dramatyczny** pod kierownictwem Marji Szczęsnej odegra w sali „Sokoła“ dramat historyczny w 5 ośmiu aktach Juliusza Słowackiego pod tytułem Marja Stuart w czwartek dnia 7 lutego 1924 o godz. 8 wieczór. W rolach głównych wystąpią: Marja Szczęsna, Stanisław Ordon, Roman Piotrowski, Emil Górski, M. Kiss-Orski, Witold Ostroński, Marja Żukotyńska, Helena Nałęcz-Cembicka, Józef Romański. Wspaniała wystawa. Nowe kostjomy stylowe. Sala ogrzana. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni WP. Androlettiego.

## CZASOPISMA.

„Iskry“. Otrzymaliśmy trzy pierwsze tegoroczne numery „Iskier“, tygodnika ilustrowanego dla młodzieży, wydawanego przez Władysława Kopczewskiego nakładem Książnicy Polskiej Tow. Naucz. Szk. Śr. i W. w Warszawie (Nowy Świat 59). T. Radliński, J. Kołodziejczyk, A. Urbański, T. Dybczyński, B. Dykowski i inni — to autorzy zajmujących artykułów w tych numerach, ozdobionych fotografiami Z. Buthaka, J. Jaroszyńskiego, rysunkami Nowodworskiego. Uczony europejskiej sławy, prof. Tadeusz Zieliński, rozpoczął w 3-cim numerze artykuły o Grecji. Głęboka wiedza idzie tu w parze ze świetnym znawstwem. We wszystkich numerach b. urozmaicona treść i doskonała szata zewnętrzna pozwalają widzieć w „Iskrach“ oddawna upragnione i wzorowe pismo dla młodzieży, godne najwyższego poparcia.

## Waloryzowana lokata.

### Składnica Kółek Rolniczych

w Rzeszowie

przyjmuje wkładki od członków na rachunek bieżący

w złotych polskich  
równych frankowi złotemu

Handkerchiefe



**Solidną  
BIELIZNĘ MĘSKĄ**

poleca

**FABRYKA**

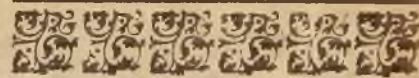
**„TRYUMF“**

w Pobitnem p. Rzeszów.

TELEFON Nr. 1.

4-52

7



**„KUŹNICA“**

fabryka i warsztaty  
reparacyjne

maszyn rolniczych

Spka z ogr. odpow. w Rzeszowie

Odlewnia żelaza i metali

Sprzedaż maszyn rolniczych.

Artykuły techniczne.

Naprawa maszyn

wszelkiego rodzaju.

6

Telefon Nr. 63.

4-7



**Żądajcie bezpłatnie?**

Przyślijcie nam kartkę pocztową ze swym adresem, a w zamian otrzymacie **zupełnie bezpłatnie** ilustrowany katalog wszelkiego rodzaju wykwintnych wyrobów sukiennych i manufaktury, **niezbędnych** w każdym domu. W ten sposób zapoznacie się, szczególnie z najlepszymi wyrobami pierwszorzędnych fabryk i Tow. Akcyjnych i przekonacie się jaka olbrzymia różnica jest między naszymi cenami fabrycznymi a cenami w Waszej miejscowości.

2-5

Adresujcie:

11

**Dom Towarowy**

**„PRODUKCJA“**

**Białystok, składy fabryczne.**

**:: :: Towar solidny :: ::**

poleca

**MICHAŁ MATERNICKI**

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 4.

wyroby klockowe koronkowe ze szkoły zakopiańskiej,  
kołnierze, mankiety, krawaty i koszule.

38

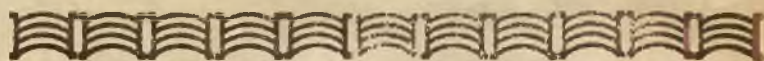
**NA SEZON ZIMOWY:**

**RĘKAWICZKI, POŃCZOCHY, SKARPETKI BEZ SZWU,**

**:: :: CHUSTECZKI, SZELKI, KORONKI I HAFTY :: ::**

**W WIELKIM WYBORZE.**

Mydełka toaletowe, nsjlepsze niel angielskie i francuskie  
bawełny i jedwabie.



**„Bławat polski“**

**Szkoła i Ska**

Nowe Miasto (róg ulicy Kolejowej l. 2)

—: w nowym domu —:

**POLECA SIĘ P. T. PUBLICZNOŚCI**

**towary po cenach umiarkowanych**

jako to:

płótna, płócienka, zefiry, batysty, muśliny, kretony,  
wsypy na poszwy, satyny, szewioty wszelkiego ro-  
dzaju (z fabryk Scheiblera i Grohmana).

**SPRZEDAŻ SWEATERÓW**

Polskiego Towarzystwa dla handlu i przemysłu.

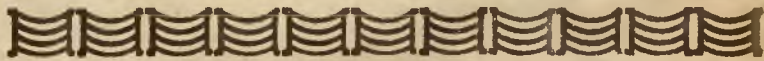
**Wyłączna sprzedaż zefirów**

5-51

Twa przemysł. Kacewicz i Ska.

5

**Dla Kólek i sklepikarzy 4% opustu.**



**Karol Kreda** ur. 1901. w Głogowie. Zgubioną kartę zwol-  
nienia unieważnia. 17

**Stanisław Grzebyk** ur. 1900. w Siedliskach unie-  
ważnia zgubione w Rzeszo-  
wie koło jatek miejskich papiery wojskowe. 18

**SWÓJ DO SWEGO PO SWOJE!**